

Garibaldi

BOHATER
WŁOSKI

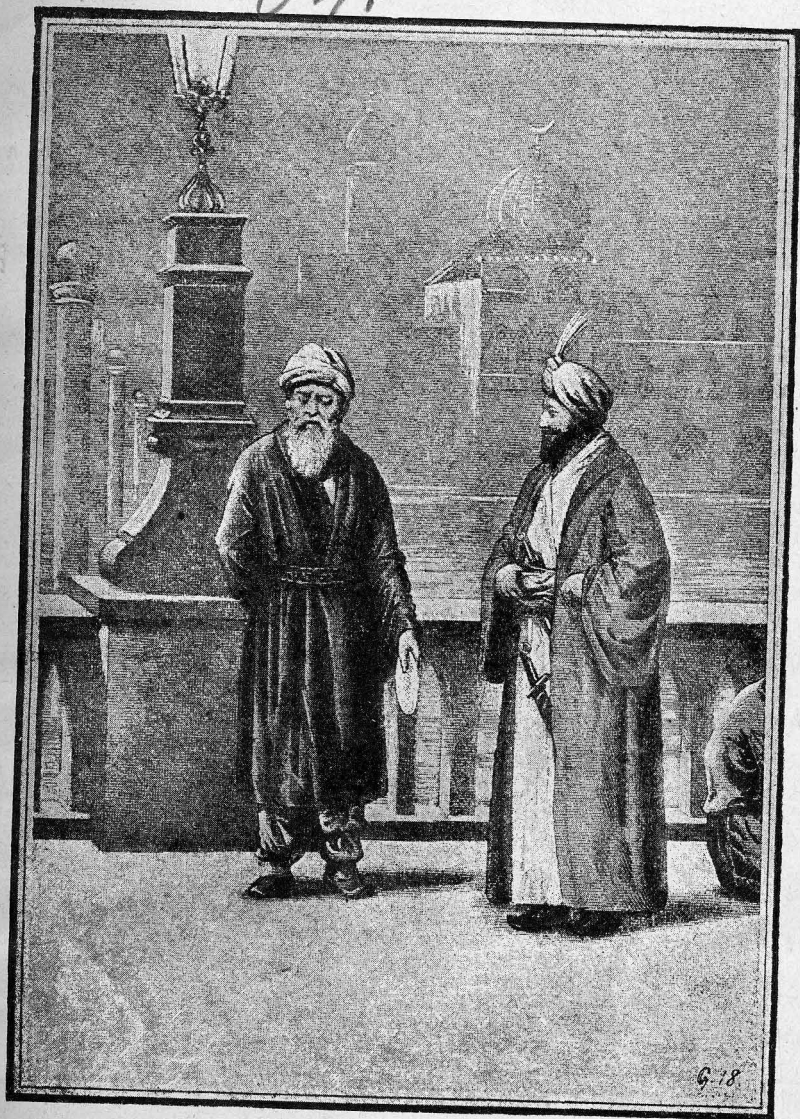


Дозволено Цензурою г. Лодзь 5 Марта 1902 г.

Въ типографіи Л. Зонера въ г. Лодзи.

94.

Ä



Garibaldi stał jak skamieniały; czy Jussuf basza miał go rzeczywiście za doktora Diego?

— Dlaczego się namyślać, doktorze? zawołał basza, wszak dam wam królewskie wynagrodzenie.



Ä

— Owszem! myślałam o nim!

— I pozostawiłaś nikczemnikowi nadzieję zamiast wymierzyć mu policzek?

— Nie byłam tak nieostrożną, gdyż myślałam o przyszłości, o panu o moim ukochanym!

— Nie rozumiem cię signoro!

— Gdybym była postąpiła inaczej nie mogłabym przestrzedz ciebie hrabio i naszego przyjaciela Garibaldiego!

— Przestrzedz?

— Tak hrabio przestrzedz! Don Hernandez bowiem zdradził się przedemną ze swych zamiarów.

— Jakich? względem kogo?

— Względem ciebie hrabio i Garibaldiego. Macie być tutaj obaj pochwyceni i wrzuceni do więzienia.

— Mulatowi zdaje się widocznie, iż to tak łatwo uwięzić dwóch mężnych ludzi, zaśmiał się hrabia. Co myślisz o tem Giuseppe? zwrócił się do stojącego niedaleko Garibaldiego.

Z okrzykiem szczęścia rzuciła się Julja na szyję ukochanemu.

— Posłuchajcie mnie przyjaciele! rzekła wysuwając się z objęć narzeczonego. Wymknijcie się, niepostrzeżenie z ogrodu; postaram się, aby tego nikt nie zauważył, lecz spieszcie się proszę!

— Nigdy, krzyknął hrabia, mielibyśmy uciekać przed płatnymi siepaczami. Co myślisz Garibaldi?

— Jestem twego zdania hrabio! wyjdzienty otwarcie z pałacu tak jakeśmy weszli!

— Czy chcecie dobrowolnie pogrążyć się w nie-szczęście? wołała Julja załamując ręce. Ulegniecie przemocy. Don Hernandez dobrze obmyślił wszystko.

— Lecz ty nie masz żadnej broni Giuseppe, zawołała Julja.

— Owszem — rzekł tenże, wydobywając ukryty sztylet.

— Nie chcecie więc wysłuchać mych prośb?—zawołała Julja z rozpaczą.

— Nie możemy postępować wbrew naszemu honorowi—odpowiedział Garibaldi. Hiszpan nie ośmieli się uwięzić nas wie bowiem, że za nami są wszyscy mieszkańcy Genui!

— Kto będzie dowodził ludem, aby was ocalić? spytała Julja.

— Uciekam! rzekła słysząc zdaleka zbliżające się głosy a pomiędzy nimi głos Don Hernandez. Nie powinni mnie tu spotkać, a pomódz wam nie mogę. Bądźcie zdrowi niech Madonna ma was w swej opiece.

— Hiszpan nieźle obmyślił plan—rzekł hrabia gdy Julja się oddaliła. gdy nas usunie lud zostanie bezradny. Spróbujmy wyjść, którą z bram ogrodowych, przyjacielu, gdyż nie godzi się na ucieczkę tajemnymi drogami.

W milczeniu zbliżyli się do żelaznej bramy, lecz zastali ją zamkniętą jak niemniej wszelkie inne przeznaczone dla gości bramy.

— Księżniczka miała rację, rzekł hrabia Rimondi. Mają zamiar schwycić nas.

— Pozostaje nam tylko droga przez pałac, rzekł Garibaldi.

Idąc ku domowi zauważyli, iż wiele osób zabierało się do odejścia, jakby chcąc uniknąć niemiłego zajścia.

Stanąwszy w przedsionku ujrzeni trzech dobrych znajomych hrabiego siedzących przy stole z Don Hernandezem. Wszyscy byli już mocno podpićci.

— Czy chcesz już odchodzić Rimondi! zawołał jeden z nich, podając mu napelniony puchar.

— Miałem rzeczywiście zamiar—odparł hrabia.

— Co? chcesz nas opuścić nie napiwszy się z nami. Widzieliśmy cię zaledwie raz po powrocie z Turcyi.

Szlachcic powstał pijąc do hrabiego, ten zaś nie chcąc być niegrzecznym musiał wypić także i usiąść przy stole.